



POD PRĄD



PISMO
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

1 MAJA 1948

Nr.13 /105/Rok IV

"ZŁA TRADYCJA"

3 Maj, obchodzony obłudnie przez reżim w latach ubiegłych, w tym roku jest zwykłym dniem pracy, żadnych obchodów dozwolonych oficjalnie nie przewiduje się.

"ŻYCIE WARSZAWY" tak uzasadnia to posunię - cie: "Zerwaliśmy z wie - loma złymi nawykami. Po - zbyliśmy się wielu prze - sądów. Złą tradycję za - stępujemy postępowaniem. Pro - wadzimy walkę z wszel - kimi objawami marnotra - wstwa pracy ludzkiej i środków materialnych. W tej walce nie może być pominięte marnotrawstwo czasu wpływające z na - wyku świętowania. Trzeba z tym raz wreszcie skoń - czyć".

Zły nawyk, przesąd, zła tradycja, marnotra - wstwo - oto epitety ga - zet "polskich" w stosu - nku do największego po - lskiego święta, święta odrodzenia narodowego i chęci wyzwolenia się spod obcych wpływów.

WZYWAMY WSZYSTKICH DO LICZNEGO UDZIAŁU W OB - CHODACH ŚWIĘTA NARODO - WEGO 3 MAJA. ODBYWAJĄ SIĘ ONE W SZEREGU MIEJ - SCÓWOSCI W SZWAJCARII, KAŻDY MA MOŻNOSC UDANIA SIĘ NA NAJBLIŻSZY OB - CHÓD.

TEGOROCZNY 3 MAJ



Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

3
MAJA 1791

OD REPNINA DO LEBIEDIEWA

22 kwietnia 1945 r. Związek Sowiecki kazał swym marionetkom w Warszawie podpisać uroczys - cie układ wieczystej przyjaźni i współpracy ... z sobą samym. Właśnie reżim obchodził z wielkim nakładem propagandy 3. rocznicę tego paktu.

Wszystkie artykuły komunistycznych gadzi - nówek, wszyscy mówcy oficjalni na dziesiątkach akademii podkreślali zgodnym chórem znaczenie przyjaźni polsko-rosyjskiej, która do takiej oto pomyślności i potęgi Polskę doprowadziła.

Ambasador rosyjski w Polsce Lebediew, "go - rąco witany przez zgromadzone tłumy", wołał na akademii w Warszawie: "Układ polsko-radziecki natchnął narody nasze wzajemnym zaufaniem. Niech żyje wieczysta przyjaźń między narodem polskim i narodami radzieckimi!"

Co dziwnie przypomina oświadczenie posła rosyjskiego w Warszawie N.Repnina, który w ro - ku 1763 zapewniał naród polski o tym, że Rosja kieruje się "prawdziwą przyjaźnią i zasadami dobrego sąsiedztwa z Najjaśniejszą Rzeczpos -

NIECH SIĘ STANIE MANI - FESTACJĄ NASZEJ ZWAR - TOSCI, NASZEGO PRZY - WIĄZANIA DO KRAJU I WIARY W RYCHŁĄ WOLNOŚĆ

polita". W 9 lat później zaś Rosja przeprowa -
dziła pierwszy rozbiór Polski.

Przypomina się również deklaracja posła ro-
syjskiego Bułhakowa z r.1792, która tak m.innymi
motywuje wkroczenie wojsk rosyjskich w celu
obalenia Konstytucji 3 Maja:

"Wchodzą one jako przyjaciele. JCMość
ufa, że każdy dobry Polak, prawdziwie ko-
chający ojczyznę, potrafi ocenić Jej /t.j.
Carycy Katarzyny/ intencje i zrozumieć, że
własne jego zbawienie leży w przyłączeniu
się sercem i orężem do wielkodusznych wy-
siłków, których Imperatorowa nie omieszka
rozwinąć, przy pomocy prawdziwych patrio-
tów, dla przywrócenia Rzeczypospolitej wo-
lności i praw, zabranych jej przez rzekomą
konstytucję 3 maja".

Imperatorowa nie omieszkała rzeczywiście ,
w rok później, dokonać drugiego rozbioru Pol-
ski.

Jeden ze współczesnych owych "prawdziwych
patriotów", spec reżimowy od spraw zagranicz-
nych Modzelewski, wyłuszczając w r.1948 korzyści,
jakie odnosi Polska z sojuszu i przyjaźni
z Rosją, stwierdza z zapalem:

"Rozumie to dziś każdy myślący Polak.
Ale dlatego właśnie nasze stosunki z wiel-
kim sąsiadem wschodnim są przedmiotem tak
zaciekłych ataków ze strony międzynarodo-
wej reakcji, posługującej się w ostatnich
czasach coraz częściej swymi agentami, no-
szącymi polskie nazwiska i hańbiącymi dobre
imię Polaka".

Nie możemy odpłacić jako żywo ob.Modzelew-
skiemu podobnym zarzutem, ponieważ, nazywając
się w rzeczywistości Fischhaupt, nie jest on w
stanie hańbić polskiego nazwiska.

Przed 160 laty Rosja obaliła Konstytucję 3
Maja, zabrała nam Lwów i Wilno, pozbawiła nie-
podległości - za cenę prawdziwej przyjaźni. Dzi-
siaj obaliła konstytucje z r.1921 i 1935, za-
brała Lwów i Wilno, pozbawiła niepodległości -
za cenę wieczystej przyjaźni.

Następcy Repninów i Bułhakowych musieli w
końcu wynieść się z Polski, pozbawiając nas ro-
syjskiej przyjaźni, a za to mogliśmy wrócić do
Lwowa i Wilna oraz odzyskać niepodległość. Obec-
nie znów rządzi w Warszawie poseł rosyjski, Le-
biediew. Czy na długo? Historia się powtarza ,
tylko w tempie znacznie szybszym, niż w dawnych
czasach.

mu. Jeśli piszemy słowo "komplet" w cudzysłowie,
graficznie, ani gospodarczo, ani politycznie państwa Unii Zachodniej nie
stanowią i stanowić nie mogą żadnej racjonalnej całości. Pomijając już
sprawę Hiszpanii, bez której nie może być mowy o Europie Zachodniej, tru-
dno jest wyłączyć z niej Niemcy.

W tym ostatnim kierunku czynione są największe wysiłki, zwłasz-
cza ze strony Anglosasów. Zaczęło się od dopuszczenia stref anglosaskich
do zespołu objętego pomocą amerykańską, przewidzianą planem Marshalla .

CHODZENIE

PO OMACKU

Podczas gdy w Berli-
nie i w Wiedniu autorzy
umów jałtańskich i po-
czdamskich brali się za
łby, w czasie gdy uwaga
całego nieledwie świata
skierowana była na wy-
bory we Włoszech, doko-
nały się w Paryżu i
Londynie rzeczy z euro-
pejskiego, a więc i
polskiego punktu widze-
nia ważne i znaczące.

Podpisany niedawno w
Brukseli pakt zachodni,
wiążący W. Brytanię, Fra-
ncję, Belgię, Holandię
i Luksemburg w blok ob-
ronny, uzupełniony zo-
stał szeregiem aktów
politycznych i gospo-
darczych, świadczących
o zdecydowaniu tych
państw zorganizowania
całej Europy Zachodniej.
W Paryżu powstała orga-
nizacja europejskiej
współpracy gospodarczej
a w Londynie powołano
do życia sekretariat
stały Unii Zachodniej.

Dla nikogo też nie
jest już tajemnicą, że
toczone są od dłuższego
czasu rokowania z Wło-
chami i Portugalią, że
wywierany jest nacisk i
na państwa skandynaw-
skie w kierunku zacieś-
nienia ich współpracy z
Unią Zachodnią. Wszyst-
kie te państwa, z do-
datkiem Szwajcarii, ob-
jęte są - z drugiej
strony - planem Marsha-
lla.

Do tego "kompletu"
brakuje ciągle jeszcze
Hiszpanii, której reżim
nie odpowiada Anglii i
Francji, pozostającym
pod kontrolą socjaliz-

to dlatego, że ani geo-

Chcieli tego Amerykanie ale chcieli i Anglicy, których administracja ich strefy za dużo kosztuje.

Wtedy jednak okazało się, że sąsiedzi Niemiec, ci bezpośredni, ci na których ziemi odpierrane były niemieckie najeźdy, dalecy są od chęci odbudowy Niemiec bez uzyskania realnych gwarancji, że odbudowana nie będzie połączona ze wznowieniem siły Niemiec. Francja i Belgia, ale również Holandia i Luksemburg upierają się przy poddaniu międzynarodowej kontroli basenu Ruhry oraz niedopuszczeniu do centralizacji Niemiec.

Jest rzeczą oczywistą, że Polska, Czechosłowacja i inni sąsiedzi Niemiec podzielają punkt widzenia Francji i wskazują na możliwość fatalnych konsekwencji powtarzania błędów angielskich z lat 1920-1939.

To też wszystkie zapewnienia Londynu i Waszyngtonu, że chodzi tu jedynie o włączenie rezerwuaru niemieckiej pracy i przemysłu w międzynarodowy, a zwłaszcza europejski krąg gospodarczy, nie przekonająby tych ciężko doświadczonych narodów, gdyby nie nowy całkiem argument.

Kiedy bowiem państwa Unii Zachodniej zwróciły się do St. Zjednoczonych o gwarancje militarne, o zapewnienie, że w razie ataku od Wschodu liczyć mogą na natychmiastową, skuteczną, wojskową pomoc, Amerykanie oświadczyli, że obrona linii Renu nie jest możliwa bez zorganizowania obrony przedpola, jakie stanowią Niemcy. Innym słowem, uzależnili włączenie swej siły militarnej do

sojuszu pięciu państw zachodnio-europejskich od zgody na przyłączenie do tego zespołu Niemiec zachodnich.

By to rozumowanie uczynić bardziej strawnym, oświadczyli, że obrona zachodniej Europy polegać musi nie na uwolnieniu jej spod okupacji sowieckiej, gdyby Sowiety zaatakowały Europę, ale na niedopuszczeniu do tej okupacji w ogóle. W kołach militarnych Zachodu uważa się zorganizowanie obrony Unii Zachodniej za tańsze i łatwiejsze przedsięwzięcie niż gigantyczny wysiłek późniejszego desantu à la Normandia w roku 1944.

Okazuje się jednak, że plany te nie mogą ograniczyć się tylko do "przedpola" niemieckiego, ale wymagają też objęcia wspólną organizacją obronną państw skandynawskich, Turcji i "przyczółka" greckiego. Jest też rzeczą oczywistą, że nie mogą one pominąć półwyspu pirenejskiego. Rozwiązanie zaś każdego z tych problemów nie jest możliwe bez likwidacji t.zw. sowieckiej strefy wpływów, obejmującej dziś połowę Europy od Oceanu Lodowatego/Finlandia/ po przez środek Niemiec aż do Atlantyku. Wojna domowa w Grecji nie ustanie, jak długo w Albanii Jugosławii i Bułgarii

rządzić będą agenci Moskwy. Jakikolwiek uporządkowanie życia gospodarczego i politycznego Niemiec jest niemożliwe, jak długo są one podzielone między zwycięzców, a ludność ich żyje w strachu czy oczekiwaniu zmiany okupanta i połączonego z tym przewrotu gospodarczo-politycznego. Państwa skandynawskie, zagrożone bezpośrednio przez Sowiety, nie odważą się na pełną i owocną współpracę z Unią Zachodnią.

W tych warunkach wysiłki mocarstw zachodnich stanowić mogą jedynie etap na drodze do zorganizowania Europy. Im uporczywiej i konsekwentniej dążyć one będą do ustalenia i uporządkowania swego życia w ramach wolnej części kontynentu, tym wyraźniej i jaśniej widzieć będą nierealność tego przedsięwzięcia i konieczność rozszerzenia go na całą Europę.

Mnożą się w ostatnich czasach głosy świadczące, że zrozumienie tej oczywistości postępuje nie tylko w opinii francuskiej i angielskiej, ale i amerykańskiej.

Możemy być spokojni, że najbardziej nawet po omacku po Europie wędrujący oczami politycy i wojskowi znajdują wreszcie, że Dunaj i Wisła są w równym stopniu rzekami europejskimi, co Ren i Rodan.

Prawda jest bowiem

Niewłaściwie użyte słowo. W numerze "Pod Prąd" z 10.4.48, omawiając sytuację rządową w Londynie, użyliśmy wyrażenia, że "kryzys trwa humorystycznie długo". Otrzymujemy opinię, że nie jest to szczęśliwe wyrażenie, ponieważ kryzys jest spowodowany różnicą zdań co do zasad polityki przyszłego rządu, a więc racją poważną i istotną. Dopóki zasady te nie zostaną skryształizowane tak, żeby polityka nie zeszyła z linii dotychczasowych legalnych władz R.P., dopóty nowy rząd nie powstanie.

zawsze silniejsza od spekulacji. Młodzi geografowie rosyjscy odkryli ją od razu. Star-	si geografowie na Zachodzie niewątpliwie ją sobie przypomną. Nasi zaś znali ją od	wieków i nie zapomnieli o niej nigdy.
--	---	---------------------------------------

Ł.

PO 10 MIESIĄCACH RZĄDU PRZEJSCIOWEGO

Gdy w lipcu 1947 r. zaprzysięgano rząd premiera Bora-Komorowskiego, w imieniu tego rządu premier oświadczył:

"Rząd rozumie potrzebę skupienia w obecnej chwili wszystkich sił politycznych, stojących na gruncie walki o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny i położenia szerszych podstaw pod organizację polskiego kierownictwa politycznego. Żądanie to Rząd poczytuje za najpilniejsze. Z chwilą jego wykonania będzie uważał swą misję za spełnioną".

Od tej chwili upłynęło lo prawie miesiący; nie od rzeczy więc będzie przedstawić, jakie rokowania o rozszerzenie tej podstawy politycznej miały przebieg i co do obecnej chwili zostało zrobione.

W skład Rządu weszły w lipcu tylko dwa stronnictwa: Narodowe i Pracy. Komitet Zagraniczny PPS odmawiał jakiegokolwiek udziału w rokowaniach. W dn. 30 października Prezydent RP odbył konferencję z przedstawicielami stronnictw: Pracy, Narodowego, Ludowego "Wolność" i Komitetu Zagr. PPS. Chodziło wtedy o utworzenie Rady przy Prezydencie RP. Trzy pierwsze stronnictwa godziły się na to, Komitet Zagr. PPS wysunął natomiast żądanie uprzedniej zmiany rządu.

Pod koniec listopada odbyła się ponowna konferencja, tym razem już

z Koncentracją Demokratyczną, ale i ona nie dała rezultatów, gdyż Konc. Demokr. odmówiła wzięcia udziału w formowaniu rządu.

Postawa ta później uległa zmianie. Przedstawiciele Koncentracji wyrazili gotowość utworzenia Rządu, ale z tym, że miały wchodzić doń wyłącznie tylko Stronnictwa należące do Koncentracji. Ponieważ było to sprzeczne z dążeniem do oparcia Rządu na szerokiej podstawie, Prezydent RP z gotowości takiej nie skorzystał.

Nastąpiło nowe stadium, w którym prezes Koncentracji p. Jan

Kwapiński godził się już na Rząd o charakterze koalicyjnym /Koncentracja, SN i SP/, ale z przewagą liczebną stronnictw należących do Koncentracji. Ponieważ i ta koncepcja nie mogła doprowadzić do pożądaných wyników, stronnictwa Koncentracji zgodziły się w końcu na uznanie zasady równomierności wpływów. Umożliwiło to rozpoczęcie rokowań o ustalenie podstaw programowych przyszłego Rządu.

Nastąpiła wymiana listów między przedstawicielami poszczególnych stronnictw a Prezydentem RP w wyniku której miano zwołać

Najśłoneczniejszy 3 Maj

Ze wszystkich świąt narodowych dzień Trzeciego Maja jest świętem najpiękniejszym, pełnym wiosennego blasku i młodzieńczego śmiechu. Należę do tego pokolenia, które miało szczęście i zaszczyt urodzić się i wychować już w Niepodległej Polsce, na tak zwanym międzywojniu, kiedy to Majową Jutrzenkę oglądało się wesołymi oczami i pozdrawiało beztróskim śpiewem, bez mgły smutku i zadumy, bez tęsknot, bez głuchych i bolesnych westchnień. Chorągiew klaskała w fałdy na dachu szkoły, gołębie siadały na drzewcu, girlandy wisiały nad ulicą, w każdej szybie czerwienił się znaczek "T.C.L." z białym orłem, ze wszystkich stron słychać było wojskowe orkiestry.

A co najważniejsze - był maj! Chodziło się już bez palta, pierwsze bzy zatykało się za kierownicę roweru, wonne kwiaty zakwitały w ogrodach, dziewczęta w białych bluzeczkach gwarem wypełniały ulice, na rodzinnej rzece pokazywały się pierwsze kajaki, słońce grzało już w policzki i coraz silniej coś ciągnęło za miasto, do lasu, na "wagary". Trzeci Maj! Dzień wolny od nauki!

Pedel z długim wąsem wchodził do klasy z "kurendą" i obwieszczał nowinę, wszystkim znaną: "W dniu jutrzejszym spowodu przypadającej

konferencję przedstawicieli wszystkich stronnictw, dla omówienia całokształtu sprawy. Niestety prezes Koncentracji uznał, że "za mierzony tryb postępowania nie prowadzi do celu" i do narady stronnictw nie doszło. Prezydent RP odpisał wtedy prezesowi Kwapińskiemu /24.3.48/, że z prawdziwą przykrością dowiedział się o stano-

wisku p.Kwapińskiego, gdyż "różnice programowe wydawały mi się niewielkie i łatwe do usunięcia. Nie omieszkam jednak przesłać kopię listu Pana Prezesa pp.Prezesom Stronnictwa Narodowego i Stronnictwa Pracy w nadziei że może znajdą oni inny sposób dojścia do tak pożądanego ze wszech miar porozumienia". /IP/

Na te pytania musi odpowiedzieć każdy odpowiedzialny polityk, a coś dopiero poważny ruch polityczny. Inaczej zmiana mogłaby się okazać szkodliwa czy nawet zgubna, a w "zgodnych" uściskach można by sprawę polską zadusić. Nie na wszystko zatem w o l n o się zgadzać i nie wszystko m o ż n a poświęcić dla złe pojętej jedności.

Wkrótce po tych wypadkach prezes Str.Narodowego p.T.Bielecki wystąpił w "Myśli Polskiej" z artykułem p.t."O jedność działania", ujmującym punkt widzenia głównej dzisiaj partii rządowej. Artykuł ten zamieszczamy w obszerniejszych fragmentach.

Pełna napięcia i niespodzianek sytuacja międzynarodowa oraz dążenie do oparcia polityki polskiej na możliwie szerokiej podstawie sprawiły, że na czoło naszych trosk i rozważań wysunęła się ostatnio sprawa rekonstrukcji rządu. Nie ulega wątpliwości, że zmiana rządu w kierunku rozszerzenia politycznych podstaw i uczynienia zeń możliwie sprawnego instrumentu działania w burzliwym okresie dziejowym, w jaki wchodziemy, byłaby ze wszech

miar pożądana.

Pracę nad odbudowaniem jedności działania głównych ruchów politycznych w obrębie legalnej struktury władz Rzeczypospolitej prowadziliśmy z dużym nakładem cierpliwości, nie zrażając się podjazdową walką z nami i niewybrednymi zazwyczaj atakami... Nie ustawaliśmy w wysiłkach w kierunku zmiany rządu i jedności działania.

Zmiany ale n a co, jedności, ale w i m ię c z e g o ?

...Jeżeli chodzi o strukturę rządu jesteśmy zwolennikami oparcia go o główne ruchy polityczne, o stronnictwa z prawdziwego zdarzenia, mające związek z krajem. Innego systemu, który byłby zrozumiały na Zachodzie i odpowiadał ustalonym z dawna zasadom demokratycznym, nie widzimy. Pomysły powołania rządu urzędniczego, czy, jak inni mówią, "prezydenckiego", uważamy za nierealne.

...Przeciwstawiamy się również stworzeniu rządu złożonego z przedstawicieli związków społeczno-zawodowych. Sprowadziłoby to rząd do roli czysto emigracyjnego, a więc oderwanego od kraju tworu i otwarłoby na oścież



rocznicy wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja nauki nie będzie /tu robił chwilę przerwy i patrzył na nasze uśmiechnięte z zadowolenia gęby/, natomiast wszyscy uczniowie naszego zakładu zbiorą się na dziedzińcu o godz.8-mej, skąd nastąpi wymarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo szkolne. Po akademii harcerze, wioślarze i kolarze wezmą udział w defiladzie..."

Radosnego nastroju nie mąciła nawet uwaga końcowa: "Apeluje się do wszystkich uczniów, aby złożyli 20 groszy na nalepki, wydane przez Towarzystwo Czytelni Ludowych". Za naszych czasów zbierano w szkole często i chętnie. To na murzynków w Afryce, na misje, na budowę szkół na Polesiu, na ociemniałych, na karabin maszynowy, to na samorząd, na hodowlę jedwabników, na własny organ, na obronę przeciwgazową, na Ligę Morską i Kolonialną, na jakąś łódź podwodną, na schronisko w Beskidach i na wiele innych pożytecznych rzeczy, gdyż ćwiczenie młodzieży w ofiarności społecznej wchodziło, zdaje się, w zakres planu pedagogicznego. Ale w dniu Trzeciego Maja dawaliśmy najchętniej. Ofiarność trzeciomajowa posiadała swoją tradycję. Dawali przecież jeszcze nasi rodzice i ich rodzice. Zresztą lękliwszym z naszej klasy wydawało się, że jeśli nie złożą swego ofiarnego obola, święto w ostatniej chwili cofną i znienawidzony "Pita -

drzwi dla partyjnych walc w obrębie organów - zacji społecznych... Wybitni natomiast działacze społeczni i zawodowi powinni się znaleźć w Radzie Narodowej, nie imieniem związków ale indywidualnie, jako zasłużeni pracownicy i przywódcy polskiego życia społecznego.

...Sumując rzecz uważamy, że organizacje społeczno-zawodowe powinny nieść przede wszystkim pomoc uchodźcom, rząd zaś powinien dbać o poprawę położenia politycznego, o ile warunki międzynarodowe na to pozwalają i czuwać nad tym, aby się życie polskie na emigracji nie wykolejało i nie rozkładało.

/Dalej p. Bielecki omawia stanowisko Str. Narodowego podczas rokowań międzypartyjnych/

...Interesowało nas nie tylko pytanie, kto będzie zasiadał w koalicji, ale i co będzie robił. Zwłaszcza w tak trudnym okresie jak dzisiejszy nie można powoływać gabinetu, którego członkowie zaczęli się wzajemnie przegłasowywać w sprawach podstawowych i spierać o zasady i cele działania.

W projekcie naszym proponowaliśmy, aby naczelnym dążeniem rządu było wyzwolenie kraju spod obcej przemocy i odbudowanie niepodległego państwa polskiego na obszarze ograniczonym na zachodzie rzekami Odrą i Nisą Łużycką, na wschodzie linią traktatu ryskiego. Wyraźne sformułowanie programu terytorialnego polskiego bez żadnych "o ile" czy "jeżeli" było konieczne ze względu na to, że pewne człony Koncentracji, nawet w ostatnich swych publikacjach, zamazują różnymi zastrzeżeniami sprawę naszej granicy wschodniej.

...Jeżeli idzie o skład rządu, stanęliśmy na zasadzie równości: ile Koncentracja Demokratyczna, tyle Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy łącznie.

...Propozycje nasze zostały odrzucone z tym, że na pierwszy plan miałyby iść zmontowanie rządu bez zastosowania zasady parytetu, czyli z przewagą faktyczną Koncentracji, a inne sprawy podstawowe załatwiać

miał nowy rząd.

Stronnictwo Narodowe nie zmieniło swego poglądu co do kolejności i ważności spraw: na przód podstawa działania rządu koalicyjnego i jego skład, a po uzgodnieniu obydwu kwestii powołanie nowego zespołu rządowego.

/Omówiwszy rozbitcie się rokowań na skutek odmowy PPS, p. Bielecki kończy:/

My ze swej strony nie ustaniemy w wysiłkach zmierzających do oparcia rządu na zdrowych podstawach... Nie tylko od nas zależy, czy oparcie to będzie szersze czy węższe. W każdym razie rząd legalny musi istnieć i obowiązek służenia sprawie polskiej możliwie najlepiej wypełniać.

Jeżeli się nie dało obecnie zjednoczyć przedstawicieli głównych ruchów politycznych w obrębie rządu, może uda się osiągnąć jedność działania polskich grup politycznych bez względu na to, czy w rządzie zasiadają, czy nie.

PONAWIAMY APEL O UREGULOWANIE PRENUMERATY ZA DRUGI KWARTAŁ !

goras", zwany pieszczotliwie "ciasnym łbem", urządził powtórkę z całego materiału. Dwudziestogroszówki zbierał z namaszczeniem skarbnik samorządu. Na urząd ten, pełen odpowiedzialności i zaszczytu, wybieraliśmy zawsze zamożnych "pańskich synków". W zamian za okazane zaufanie zobowiązani byli do ratowania honoru klasy przez wykładanie z własnej kieszeni za wszystkie elementy antyspołeczne i anarchistyczne.

Mieliśmy w sobie tyle szczerego patriotyzmu, że pomimo licznych prób zabicia go przy pomocy nudnych akademii szkolnych, starczyło go jeszcze na długie lata. Już bo czyniono wszystko, by nas zanudzić na śmierć. Historyk cofał się myślą do tych odległych czasów, kiedy Król, posłowie i mieszczanie szli do Katedry Świętego Jana... Jak się nieborak cofnął tą swoją historyczną myślą, tak już nijak do naszych czasów powrócić nie mógł. Słońko świeciło przez okna auli i kładło się gorącym, złotym pocałunkiem na łysinach ciała profesorskiego, a on mówił, mówił i mówił... Na sąsiednim rynku już orkiestra grała, już wojsko formowało się do pochodu, już przybyły harcerki i sokolice w krakowskich strojach, już nas plecy bolały od siedzenia, już nogi podrywały się do defilady, już prefekt zasnął z otwartymi ustami, już madame od francuskiego czwarty raz poprawiała swoją urodę w pu-



Trzeci Maj

Majowe słońce na Warszawę
Padło przejasnych blasków tęczą,
Dając promieni swych oprawę
Dzieku, co w sejmie dzisiaj wieńczą.

Majowe słońce liczy tłumy
Żołnierzy, szlachty, mieszczan, ludu,
Pełnych powagi i zadumy,
Jakby w natchnieniu, w chwili cudu.

Majowe słońce opromienia
Królewską głowę, senatorów:
Niech widzą przyszłe pokolenia
W jasności takiej fundatorów.

Idzie ku Farze pochód zwarty,
Naród Majestat wita czule,
Jest dawną mocą, zda się, wsparty,
Bo "Król z Narodem", "Naród z Królem!"

Przysięgę składa przed narodem -
Za dawne grzechy - absolucja...
Narodzie wolny, masz swobodę!
Wiwat król! Wiwat Konstytucja!

Te Deum w farnym brzmi kościele
Na Polskę głośne, na świat cały.
Masz wieczną chwałę w owym dziele,
Polsko! - pieczęcie z krwi się łały.

Majowe słońce opromienia
Sztandary pułków, cechów znaki,
Zachodu blaskiem barwy zmienia,
Szkarłatny daje ton jednaki.

Rozkołysane grają dzwony,
Ponad Warszawę głos ich leci...
O dniu ów wielki, pochwalony!
Niech wieki słońce twoje świeci!

WIADOMOSCI

Z KRAJU

TAJNA EMIGRACJA spoza żelaznej kurtyny a szczególnie z Polski budzi poważne zaniepokojenie Kremla, przyczynia się ona bowiem do wzmacniania wrogich Sowietom ośrodków emigracyjnych. W Polsce wzmocniono ostatnio wydatnie straż na pograniczu z Czechosłowacją i aresztowano wielu przewodników. Również legalne wyjazdy zagranicę są utrudniane coraz bardziej. Dla uzyskania wizy wyjazdowej trzeba zgody trzech instancji, w tym NKWD wydaje ostateczną opinię.

LICZBA DUCHOWIENSTWA w Polsce przedstawia się następująco: Episkopat - 48, księży diecezjalnych - 8.806, księży zakonnych - 1.499, razem - 10.353 kapłanów. Teoretycznie 1 ksiądz wypada na 2.063 wiernych. Tabela porównawcza z 12 innymi krajami katolickimi wykazuje, że Polska stoi na drugim miejscu pod względem liczby katolików, za Włochami, które liczą ich 40.710.000 /Polska 22.100.000/, ale na piątym miejscu pod względem liczby księży, za Włochami, Hiszpanią, St. Zjednoczonymi i Belgią!

derniczce, a on mówił, mówił, mówił...

A kiedy skończył, nikt nie dowierzał swemu szczęściu... Dyrektor wzruszony ścisnął mu rękę, a chór szkolny zatrzęsł się z radości na całe gardło:

"Witaj, Majowa Jutrzenko!..."

Potem wchodził blade sodalis w wykładanym kołnierzyku, niejaki Moczulski, straszny kujon, i deklamował "Na warszawskim rynku chorągwie się chwieją..." Przy czym sam się chwiał, jak chorągiew na warszawskim rynku. Ponieważ repertuar deklamacyjny na dzień Trzeciego Maja jest na ogół ubogi, a większość naszych deklamatorów stale mocowała się jeszcze z mutacją głosu, był to zwykle mało przejmujący punkt programu. Czasem grano solo na instrumentach. Przeważnie szargano pamięć Wielkiego Kompozytora polskiego, Fryderyka Chopina. Na zakończenie przemawiał dyrektor, który był kochany, poczciwy i rubaszny. Mówić nie lubił, bo nie umiał. Wchodził więc na katedrę i mówił: "Zebraliśmy się tutaj, aby dorocznym zwyczajem uczcić ... Co tu wiele gadać, wam i tak tylko głupstwa w głowie, a nie nauka i ojczyzna... Tyle razy mówiłem i prosiłem, aby nie siadać na parapecie okiennym, a Misiewicz naturalnie znowu się rozwalik jak w parku na ławce, a wyleć, wyleć sobie, durniu, przez okno, będzie jednego błazna mniej w tym cyrku... A teraz wzniesmy okrzyk: Najjaśniejsza

NA KARĘ ŚMIERCI skazany został w Poznaniu T. Pacyński za to, że będąc członkiem organizacji podziemnej wydawał jednocześnie w ręce Gestapo działaczy polskich.

GRUDZIĄDZ, jedno z najbardziej zniszczonych wojną miast polskich, wrócił szybko do dawnego niemal wyglądu. Przemysł grudziądzki jest również niemal całkowicie odbudowany i zbliża się produkcją do norm przedwojennych.

AMBASADOR AMERYKANSKI w Warszawie p. Stanton Griffis został wezwany do Waszyngtonu i przypuszcza się, że już nie powróci na swe stanowisko wobec niepowodzenia misji polepszenia stosunków z rządem komunistycznym. Ambasada U.S.A. jest stale przedmiotem zacieklej kampanii prasy reżimowej. Niedawno spowodowała ona ustąpienie płk. Jessic'a, attaché wojskowego.

Jak wiadomo, poprzedni ambasador p. Bliss-Lane, również nie zdołał dojść do porozumienia z reżimem. Ogłosił on w Ameryce książkę i wiele artykułów, demas-

PO WYBORACH WŁOSKICH prasa komunistyczna w Polsce jest srodze zakłopotana i nie bardzo wie, jak wytłumaczyć czytelnikowi klęskę "frontu ludowego". "Głos Ludu" pociesza: "Przed narodem włoskim nadal stoi nierozstrzygnięte zagadnienie - kto będzie tym krajem rządził, kto będzie w nim gospodarzem? Lud pracujący, czy reprezentanci rodzimych faszystów i amerykańskiego imperiaizmu?"

Dla "G.L." zagadnienie jest nadal nierozstrzygnięte, bo, jak powiada w innym miejscu, "wybory nigdy nie były środkiem rozwiązania zasadniczych problemów ustrojowych". Oczywiście, "G.L." zna znacznie lepszy środek, zastosowany m.in. i w Polsce: najazd kraju przez wojska sowieckie i osadzenie rządu komunistycznych kukieł. To dopiero rozwiązuje "zasadnicze problemy ustrojowe". Czyżby "G.L." coś wiedział o podobnych projektach wobec Włoch?

kujących bezlitośnie okupację komunistyczną w Polsce.

SZŁUPY GRANICZNE z dawnej granicy między Polską a Niemcami są przenoszone nad Odrę i Nysę. Prace prowadzą oddziały saperów.

CENY DZIENNIKÓW zostały podwyższone z 2 do 3 zł., a z 3 do 5 zł. Polski Związek Wydawnictw Prasowych tłumaczy podwyżkę koniecznością inwestycji w drukarniach, które nie mogą sprostać rosnącym nakładom pism. Dziwne doprawdy skutki gospo-

darki marksistowskiej: towar idzie dobrze, więc kosztą produkcji...rosną!

HERB WARSZAWY ma być zmieniony przez "miarodajne czynniki". Motyw syreny pozostanie, obdaruje się ją jednak "symbolicznymi przedmiotami". Może by tak w jedną rączkę młoteczek, a w drugą, oczywiście, sierpiak? Niech się uczy syrena uczciwie zaraabiać na życie w rajku sowieckim.

"KRÓL STACHANOWCÓW" w Polsce, górnik Wincenty Pstrowski, członek PPR,

Rzeczpospolita..." A potem śpiewaliśmy "Jeszcze Polska nie zginęła", aż się mury trzęsły i tynk opadał ze ściany, a ludzie przystawali na ulicy.

- Tylko mi wstydu nie zróbcie na defiladzie! - zęgnął nas dyrektor po akademii. O wstydzie nie było mowy. Harcerze prezentowali się jak ta lala. Mieli długie rogatywki, z daszkiem nasuniętym na brodę, huculskie krajki jak pas słucki owinięte po trzykroć w okół bioder. Przy rogatywkach długie krucze pióra z białym puszkim. Na ramionach peleryny koloru khaki. Orkiestra jak się patrzy: trzy czwórki doboszów w białych rękawiczkach. Bębny i werble przystrojone zielenią i chorągiewkami zastępów. Dwie czwórki trębaczy ze złotymi sygnałówkami i z lewą rączką wspartą na biodrze. Trąbki czyszczone specjalnym płynem, aby świeciły w słońcu. Na czele sztandar z asystą. Chorąży, chluba całego gimnazjum: 185 centymetrów wzrostu. O, było co podziwiać! Stu dwudziestu chłopca, wymusztrowanych bezlitośnie na kilkunastu zbiórkach i trzech próbach generalnych. A

nasz poczciwy dyrektor, największy szowinista swojej drużyny, imitował generała na trybunie, stojąc w oknie swego gabinetu i salutując do słomkowego kapelusza. A była to drużyna w Polsce całej znana i sławna: "Błękitna czwórka imienia Ja-



sławiony za niezwykle wyczyny w pracy, zmarł z wyczerpania. Oto komunistyczny ideał dobrego Polaka.

STAN ZASIEWÓW wiosen - nych w całym kraju jest dobry.

GEN. BERLING po dłuższym przeszkoleniu w Moskwie powrócił do Polski i objął stanowisko komendanta i rektora Akademii Sztapu Generalnego.

RZĄD WŁOSKI odwołał swego ambasadora w Warszawie, ponieważ samowolnie opuścił on ambasadę, by wziąć udział w wyborach po stronie komunistów.

UCZEN LICEUM DLA DOROSŁYCH w Lipnie na Kujawach 73-letni Romuald Górski otrzymał... świadectwo dojrzałości. Z wynikiem b. dobrym!

SENSACJĄ ŚWIATA SPORTOWEGO był wynik rozegranego w Warszawie 18.4 r. b. meczu piłkarskiego z Czechosłowacją. Wygrali żywiołowo grający Polacy 3:1. Jest to poważne zwycięstwo, bo nad przeciwnikiem dobrze notowanym na europejskiej giełdzie sportowej.

CZTERY PRZYJACIOŁKI W "WYBORCZYCH" SUKIENKACH

/Korespondencja własna z Rzymu/

Rzym, w kwietniu 1948 r. - Jak było do przewidzenia wybory we Włoszech wygrała Chrześcijańska Demokracja. Mimo różnych sztuczek tak zwanego Frontu Ludowego, czyli bloku komunistyczno-socjalistycznego, Front uzyskał zaledwie 30 % głosów. Jest to duża porażka. Naturalnie, że komuniści nie spodziewali się większości, ale byli pewni, że otrzymają przynajmniej 33 % i wtedy będą mogli "storpedować" każdy projekt znienawidzonej Chrz. Demokracji. W parlamencie włoskim uchwały zapadają bezwzględną większością 2/3 głosów. Partia posiadająca conajmniej 1/3 foteli poselskich byłaby w stanie uniemożliwić przyjęcie każdej dla siebie niewygodnej uchwały... I właśnie o te 1/3 miejsc tak zawzięcie walczyli komuniści, ale na szczęście brakuje im 3 %.

Naturalnie natychmiast po ogłoszeniu wyniku wyborów prasa czerwona narobiła dużo krzyku, że wybory były sfałszowane... że odbywały się pod groźbą karabinów maszynowych, i tym podobne brednie. Nikt jednak nie wierzy w te plotki.

Komuniści, aby tylko powiększyć liczbę swych "zwolenników", dopuszczali się nie bardzo etycznych chwytów. W poszczególnych prowincjach partie wybierały "godło wyborcze". Godło to umieszczone było na listach wyborczych i wyborca zakreślał je krzyżykiem. Otóż "front Ludowy", chcąc zbałamucić ludność wiejską, obrał sobie jako godło w prowincji Umbria, gdzie leży miasto Assyż - właśnie św. Franciszka z Assyżu. Mało uświadomiona ludność zacisznych wiosek umbryjskich, widząc na listach wyborczych wizerunek uwielbianego Wielkiego Jałmużnika, zakreślała go wszędzie krzyżykiem. I w ten oto sposób w okolicy, gdzie zasadniczo w ogóle nie ma komunistów, lista czerwona zdobyła dużą większość. Na Sycylii znowu obrali sobie komuniści jako godło

na Kilińskiego". W roku 1926 na zlocie w Nadkolu pasowana na najlepszą drużynę Rzeczypospolitej, nagrodzona sztandarem przez Prezydenta Wojciechowskiego. Dwa pokolenia do niej należały. Chłopaczkowie żenili się, kończyli studia, ale żal im było rozstawać się z krótkimi spodenkami i huculską krajką. Karność w "czwórce" była wielka, a duch co się zowie. "Będziem szli karnie pomimo przeszkody" - wyhaftowane było na sztandarze. To też i nie wielu z nich dzisiaj żyje, bo nie mało przeszkód pokładało się na harcerskich drogach w dniach próby.

Prócz harcerzy stawali na dziedzińcu kolarze z rowerami o kołach udekorowanych biało-czerwoną bibułką i wiosłarze w gimnastycznych koszulkach z wiosłami na ramieniu, a gęsią skórą na łydkach.

Kiedy orkiestra z tureckimi dźwiękami wyszła na ulicę, uliczna dzieciarnia z radosnym wrzaskiem otoczyła pierwsze zastępy. Chorąży prostował tułów przed frontem harcerek, aby go nie posądzono, że znalazł przez zimę, a drużynowy krzyczał ochryple: - Praski syk!

I z czwórek robiły się nagle szóstki, odstępy pomiędzy maszerującymi rosły. "Odtrąbiono! - Drużyna śpiewa!"

"Kiedy na swej trąbce, kiedy na swej trąbce zagra nam Rokita ..."

św. Józefa. Tam jednak sztuczka się nie udała, gdyż ludność sycylijska jest wysoce uświadomiona politycznie i nie daje się tak łatwo podejść.

Sam okres przedwyborczy, jak i najbliższe dni po wyborach, odznaczały się całkowitą stagnacją na rynku handlowym. Wszyscy wstrzymywali się z wszelkiego rodzaju transakcjami aż do ostatecznego wyświetlenia sytuacji. Nie dokonywano żadnych wpłat ani wypłat. Panowała stagnacja niczym w czasie strajku bankowego.

Ciekawy wypadek zdarzył się przed jednym z biur wyborczych. Otóż nagle zjawiły się cztery młode piękne Włoszki w dość oryginalnych strojach. Pierwsza miała na sobie ciemno-granatową sukienkę. Suknia spięta była pod szyją dużą białą broszką w kształcie tarczy z czerwonym krzyżem po środku. Jak wiemy, biała tarcza na granatowym tle z czerwonym krzyżem - to godło Chrześcijańskiej Demokracji.

Druga panienka ubrana była znowu w czerwoną sukienkę z wyhafto-

W czasach, kiedy umysły chore na sofisteryę pozwalają sobie o wszystkim rozprawiać na prawo i na lewo, rozum rodu ludzkiego wygnany z ksiązek i z rozmów, chowa się w ostatnim szańcu, w sercach ludzi czujących. Skazówką tych ludzi jest uczucie powinności. ADAM MICKIEWICZ 1833

wanymi czarnym jedwabiem sierpami i młotami - tutaj komentarze zbyteczne

Trzecia miała na sobie sukienkę błękitną, z tak zwanego po włosku "lazuru Savoia". Na błękitnym tle wyhaftowane były złote węzły. Węzeł jest popularną odznaką monarchistów włoskich.

Najoryginalniej ubrana była czwarta z przyjaciółek. Miała bowiem czarną spódnicę, białą jedwabną bluzkę sportową i czarny krawat. Całości dopełniał czarny berecik, spięty złotą szpilką w kształcie litery "M". Litera ta miała oznaczać marszałka Messe, duchowego przywódcę neofaszystowskiego ruchu. Niektórzy nawet twierdzili, że to "M" miało

oznaczać "Mussolini". Ponieważ jednak panienka miała na imię Maria, więc nikt nie mógł mieć do niej pretensji.

Panienki wywołały zrozumiałą sensację swoim ukazaniem się. Długo jeszcze po ich odejściu komentowano ten wypadek w okolicznych kawiarenkach.

Jak widzimy, Włochom nie brak pomysłów. I dlatego może właśnie wybory minęły tak spokojnie. Włosi nie są skorzy do bitki. Zwykle każda awantura kończy się na dużym krzyku i pogodzone strony idą wspólnie na lampkę wina.

Po zwycięstwie Chrz. Demokracji setki tysięcy uchodźców, przebywających we Włoszech, odetchnęło z ulgą. Wiemy, że pod opiekuńczymi skrzydłami premiera de Gasperi nic złego stać się nam nie może i możemy naprawdę spać spokojnie. Józef Newlin

NIE OPŁACAJĄC PRENUMERATY UTRUDNIASZ EGZYSTENCJĘ "POD PRĄD". CZY O TO CI CHODZI, CZYTELNIKU ?

Nagle śpiew miesza się z graniem orkiestry wojskowej. Wchodzimy w gęsty las mundurów i sztandarów. Tysiące ludzi na ulicach. Miasto w kwiatkach i chorągwiach. Balkony grożą runięciem. Słychać okłaski i łomot bębnow. Coraz więcej słońca i zgiełku, coraz więcej muzyki i kwiatów.

Ułani na białych koniach! Dobosz-wirtuoz przerzuca pałeczki w powietrzu. Dzwonią kopyta o bruk i szyny tramwajowe. Furkocą proporczyki na łańcach. Znowu jakaś inna, silniejsza orkiestra. Podchorążówka w hełmach. Bagnety na bronie. "Panie, mój syn! Mój syn! W drugiej czwórce, po lewej stronie! Hallo, Antos!" - słychać krzyk w tłumie.

- Hufiec bacz - ność! Do defilady drużynami... na prawo... patrz!

A teraz, na Boga, tylko kroku nie zmylić, równania nie zgubić, krycia nie zepsuć! Józio, nie wyłaż o pół kroku naprzód. Ofermo, wszystko nam zepsujesz! Druhu Cacku, proszę schować brzuch!

- Uwaga... lewa... lewa ...

Słychać nieludzki ryk dowodzącego, komenda wydiera mu się gdzieś z przepony. Orkiestra dudni coraz głośniejsze. Już widać fotografów PATA, trybunę, jakichś starsuszków w cylindrach, generalskie otoczki. Walimy kopytami, ile sił. Kolana na wysokość 60 centymetrów. Chorążki podrzucą drzewce w górę. Wiatr rozkopotał materię i wstęgi. Trębaczom białka nabiegły krwią, dobozom pałeczki wpadają do przedziurawionych werbli.

FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄD"

P. JAN PIOTROWSKI w Bernie - 2.00 fr.
P. JOZEF STOCKI w Genewie - 2.50 fr.
Dwaj polscy księża - 10.00 fr.
P. STEFAN RYNIĘWICZ w Bernie - 10.00 fr. /z deklaracją wpłacania tej kwoty co miesiąc aż do końca r. bieżącego/
P. JADWIGA SMYK w Zurychu - 5.00 fr.
P. ADAM MATEROWSKI w Winterthur - 4.10 fr.
P. ANTONI BRZEZIŃSKI w Davos-Dorf - 8.00 fr.
P. ANNA SCHMIDT w Bazylei - 10.00 fr.
P. JAN GURBSKI w Aix-les-Bains /Francja/ - 1.20 fr./3 kupony/, z deklaracją wpłacania tej kwoty co miesiąc.

Dziękujemy. Szczególnie wdzięczni jesteśmy tym Ofiarodawcom, którzy zgłaszają kilkurazowe wpłaty co pewien czas.

Zbiórka na Fundusz Prasowy "Pod Prąd" trwa!

ECHA JUBILEUSZU

"INFORMACJA PRASOWA" /15.4.48/ pisze: "Trzy lata pracy w myśl hasła "Walka o Polskę trwa" i sto wydanych numerów mówi same za siebie. To też zespołowi redakcyjnemu "Pod Prąd" życzyć należy jaknajlepszych wyników pracy i pokonania stale piętrzących się przeszkód".

RUCHLIWE KOŁO SPK W ZURYCHU

Doroczne walne zebranie Koła w dn. 18. 4 r. b. rozpoczęło się od nabożeństwa przy liczonym udziale miejscowej kolonii polskiej. Następnie odbył się odczyt Kol. Dr. Sangowicza na temat "Dlaczego pozostaliśmy". W krótkich słowach scharakteryzował ogólny rozwój wydarzeń w ciągu ostatnich lat i udowodnił słuszność naszej decyzji.

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się obrady Koła pod przewodnictwem Kol. Wenda Wojciech. W ciągu roku ubiegłego Koło urządziło 12 zebrań

koleżeńskich, 2 odczyty i kilka innych imprez ogólnych.

Wytyczne Koła na rok następny: uruchomienie biblioteki, założenie koleżeńskiej kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, urządzenie co najmniej 5 odczytów, zorganizowanie świąt narodowych 3 Maja i 11 Listopada, wieczery wigilijnej i wieczoru towarzyskiego z popisami. Plan pracy przewidu-

Cóż za upojenie! A orkiestra gra "Warszawiankę"... "Oto dziś dzień krwi i chwały..." Oklaski na trybunie, okrzyki wśród tłumu, kłąka z naszej budy drze się w niebogłosy na wynajętym balkonie.

A w sąsiedniej ulicy już czeka dyrektor. Czerwony, z rozwianym włosiem, wachlujący się słomkowym kapeluszem...

- A niech wam!... Cudownie... Wspaniale... Cacko tylko, ta oferma, brzuch trochę wypiął... Ale nie było widać... Udało się... A teraz, chłopcy, na lody! Ja funduję! Nie zrobiliście mi wstydu!...

Nie zrobiliśmy naszemu dyrektorowi wstydu, ani wtedy, ani potem.

Ani Cacko, który zawsze brzuch wypinał, ani Misiewicz, który siadał w auli na parapecie okna, ani ta ofiara losu - sodalis Moczulski, ani nawet my, niecały zastęp, którzy pozostaliśmy przy życiu...

W tydzień po uroczym Trzecim Maju oglądaliśmy swoje fizjognomie w tygodniku PATA w kinie. Chorąży był zrozpaczony. Zaprosił swoją trzecią pierwszą miłość na rezerwowe miejsce, za 75 groszy, aby pokazać jej z dumą dzieje swego wielkiego sukcesu, a tu rozłopotany sztandar zasłonił mu twarz i widać było tylko nogi, nogi, które przecież równie dobrze mogły należeć do kogoś innego... W pewnej sekundzie, między migawkami, za-uważyłem w tłumie kępkę siwych włosów i wiwatujący słomkowy kapelusz. Był to nasz dyrektor. /Swiatpol/
Tadeusz NOWAKOWSKI

ŻOŁC I ŁYDKI. Dział "Ze Szwajcarii" w tygodniku "Polska Walcząca" przynosi /24.4.48/ sympatyczno-zgryźliwą notatę - czkę o "Pod Prąd". Za sympatyczne życzenia dla pisma dziękujemy. Nie-sympatyczne aluzje, których czytelnicy "P.W." z pewnością nie rozumieją, kwitujemy szczerze zatroskanym pytaniem: czyżby wątróbka nie dopisywała, produkując za wiele żółci? Leczcie się, Koledzy Redaktorzy odnośnego działu "PW", najlepiej pracą nad wspólnymi dla nas wszystkich zagadnieniami. Jeżeli już nie kochacie "Pod Prądu", nie skubcie przynajmniej po łydkach, bo się z Was śmieją.

je również opracowanie projektu założenia "Do mu Polskiego" w Zurychu.

Do nowych władz Koła weszli pp.: Zarząd - M. Moroz /prezes/, J. Dziegielewski, J. Kuczyński, St. Eustachiewicz, T. Ty-

burkiewicz, Kom. Rewi - zyjna - W. Wenda/przew/ Wł. Sitarz, Fr. Zimnota, Sąd Koleżeński - P. Mierzwa /przew./, R. Kwiatkowski, W. Wojciechowski. Na zakończenie odśpiewano "Rotę".

Przyjemne odmrożenie. - Rząd USA odmroził przedwojenne należności osób i firm polskich, zdeponowane w bankach amerykańskich, chwilowo tylko depozyty do wysokości 5.000 dol.

Uznają...nie uznają....

Po paru pismach francuskich skolei lizboński dziennik "Diario da Manna" przewiduje, że St. Zjednoczone i W. Brytania uznają wolne rządy na wygnaniu, z legalnym rządem polskim na czele. Gazeta portugalska podkreśla, że rząd polski w ciągu całej wojny bronił nieugięte swego stanowiska i swych praw, mimo złej woli rządów anglosaskich. /PAT-KAP/

11 kwietnia odbył się w Nowym Jorku wiec Polonii Amerykańskiej, na którym przemawiał republikański senator Bridges /przew. senackiej komisji finansowej/ i b. senator Burton Wheeler, uważany za przyjaciela prez. Trumana. Wiec był poświęcony sprawie uwolnienia spod przemocy sowieckiej narodów Europy. Jednogłośnie rezolucja, wysłana do Białego Domu, domaga się zerwania przez USA układów w Teheranie, Jałcie i Poczdamie oraz uznania wolnych rządów na wygnaniu.

Polka w Hollywood. Wytwórnia "RKO Radio Pictures" nagrała film z życia emigrantów polskich w Ameryce "Cud Dzwonów" /"The miracle of the Bells"/. Grają w filmie m.in. Frank Sinatra /rola księdza polskiego/ i Fred Mac Murray. "Cud dzwonów" zawiera wykonaną po polsku piosenkę "O gwiazdeczko coś błyszczała". Krytyki przychylne.

/Wiech/

JAJECZKO WIELKANOCNE

W Wielki Piątek spotkałem na Targowej pana Piecyka. Pod pachą trzymał jakieś zawiniątko, drugą ręką orzyciskał do siebie gipsowego baranka ze złocnymi rogami. Zielony "kołtun" do ubierania stołu zwiślał mu malowniczymi festonami z obydwu ramion.

- Co to, świąteczne sprawunki załatwiamy, widzę, panie Teosiu - zagadnąłem na powitanie.

Pan Piecyk przystanął, popatrzył na mnie przeciągle i rzekł cierpko:

- A tak, atomowe święcone psia jego nędza szykują. Boczek chudy jak wiór, parę w ikre kopanych śledzi, i partia! Przed wojną trzeba mnie było widzieć tu w Wielkim Tygodniu. Prosia derożką do domu wiezłem, jednora, perliczkie, głowiznę, ćwiartki cielęciny i ma się rozumieć szynkie 25 funtów wagi.

W ogólności nie można tamtych czasów z tem co dzisiaj mamy równać. I forsa była i pobożność w narodzie.

Weź pan pod uwagę takie jajko danie religijne do nażarcia nie służy, to też dawniejszy gość nigdy więcej jak ćwiartki przy świątecznym życzeniu nie opchnął. A dzisiaj co. Gospodyni nieraz z talerzem musi uciekać, bo się trafi łachudra że i sześć sztuk może wtrząchnąć. Niby też to zdrowia, pomyślności od dziś za rok winszuje, a patrzy tylko, żeby sobie żołądek żółtkami wyłożyć. Dawniej tego nie było.

To samo z resztą święconego. Do jedzenia gościa musiało się trzy, cztery razy zapraszać, niejeden honorowy to i po mordzie dostał zaczem pozwolił sobie coś nie coś na talerz wrzucić, a dzisiaj barankiem i kwiatami trzeba droższe dania zastawiać, bo w try miga go nie będzie.

- Cóż pan chce, czasy cięższe, jak zawsze po wojnie. Chcą sobie ludzie w święta powetować całoroczną wstrzeźliwość.

- To nie to, panie szanowny, religia w narodzie upada i brak szacunku do poświęconego menu. Poniekąd także samo inaczej się ludzie w święta bawili. Wszystko co żyło na Ujazdów zapychało "babuleńkie" w bałaganie oglądać, na karozeli się najeździć i na diabelskim młynie. Ale to już rezyka była pod względem żołądkowej wytrzymałości. Człowiek ze słabym charakterem mógł sobie świąteczny garnitur zanieczyszczyć i ma się rozumieć nowe kamasze, no i tem danem ludziom co na dole pod diabelskim młynem stojeli narazić.

Dla młodziaków słup cztery pięter wysokoś-

ci szarem mydłem wysmarowany, z placformą na wierzchu, leżało tam ubranie, zegarek i "matka" wódki. Kto pierwszy wlaźł wszystko zahaczał, ale zdolność i naukie w tem kierunku trzeba było posiadać. Ale pchali się wszyscy.

Każden do słupa podchodził, sztyblety z nóg zdejmował i rodzinie dawał do potrzymania. Spodnie ścigał, narzeczonej wręczał, torbę gipsu za koszulę sobie wkładał i bryzg w górę, ale rzadko który do placformy się dociągnął, nieje - den od połowy słupa na zbity łeb na dół zleciał tylko mu się gips przez nogawki od kalesonów sypał. To ja rozumie była zabawa, był sport, nie to co dzisiaj.

I starożytny zwyczaj swój szaconek posiadał. Naprzykład w śmigus nie przyjść do narzeczonej o szóstej rano, nie zlać jej do suchej nitki w łóżku potrójną kolońską, czyli też leśną wodą, to murowane zerwanie, a teraz co?

Przyjdzie taki lebiega do przyszłych teściów dopiero jak się dobrze wyśpi koło dwunastej w południe i zaczem się śmigusem zająć, po święconem się rozgląda, co by tu wypić i przebrać.

A takiej rzeczy, żeby po jajku, "kotka" od palmy oderwać i połknąć to już nikt nie pomyśli. A wiadomo, że kto to robi zdrowie na cały rok mieć będzie.

Dawniej bez tego nikt do święconego nie przystąpił. Pamiętam raz byłem na przyjęciu u wuja Wężyka w Grochowie. Po jajeczku bierze wujko palmę, największego kotka odrywa i łyka. Ale niewiadomo czy kotek był za duży, czy też, że wujko na czczo się znajdował, dosyć na tem, że mu w gardle stanął i ani we wte, ani we wte nie idzie. Zrobił się wujko Wężyk czerwony jak pomidor, oczy na wierzchu mu wyleźli i zaczyna się prawidłowo dusić.

Skoczyliśmy na pomoc, ja mu piwa szklankie daję, żeby popił, ciotka z kawałkiem placka doskakuje na przepchnięcie, a wujko piwo rozlał, ciotkie za kok złapał i wont pod ścianę, a sam się dusi na całego, rękami macha i wszystko ze stołu zdruca. Zdrucił już głowiznę, zdrucił rzęczę spód baranka, cztery babki na ziemi poszli, a jemu nic nie lepiej. Nogi w kołtun sobie zaplatał i zaczyna wierzgać, tylko patrzeć jak obrus z całą zastawą ściągnie.

To ja widzę że krewa, człowiek nie tylko życie postradać może, ale jeszcze w świętecznych artykułach, w szkłe, a także samo w fajan - sie szkody narobi. Wziąłem za szyj - kie butelki piwa i trzask wuja w ciemie żeby go ogłuszyć. Z miejsca się uspokoił, bo ma się rozumieć przytomność stracił. I co pan powiesz? Jak by ręką odjął - "kotek" przez gardło przeleciał, przyszedł felczer, dał wujowi amoniaku pową - chać, łeb gulardową wodą opatrzył, wszystko w porządku.

Jak by nigdy nic, siedział wujko potem z namy przy stole i rąbał o -

raz gazował za trzech.

Jak mu już się po trzech dniach zgoił, nie chorował potem okrągły rok, a mnie do grobowej deski był wdzięczny za przysługę.

I myślisz pan, że przestał kotków łykać? Cholere w bok, rok rocz - nie w pierwsze święto musiał chociaż jednego opchnąć, tylko, że mniej - sze sztuki wybierał.

Socjaliści na wertepach

Polscy działacze so - cjalistyczni na emigra - cji formalnie tylko tworzą całość. Komitet Zagraniczny PPS w Lon - dynie z pp. Kwapińskim i T. Arciszewskim na czele stoi na stanowisku kon - sekwentnie niepodległo - ściowym. Natomiast tzw. "grupa paryska"/pp. Cio - łkosz i Zaremba/, wyda - jąca miesięcznik "Świa - tło", oddala się coraz zdecydowaniej od stano - wiska ogółu emigracji polskiej. M.in. grupa ta określa nasze dążności do odzyskania Lwowa i Wilna jako zachcianki imperialistyczne...

Pp. Ciołkosz i Zarem - ba goniąc, być może, za laurami Cyrankiewicza, zapominają bodaj o lo - sie Zdanowicza, Pużaka i setek innych socjali - stów polskich, mordowa - nych lub więzionych przez Bezpiekę i NKWD.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

J.M./Strasburg/ - dziękujemy za in - teresujące materiały, które będzie - my stopniowo wykorzystywali.

M.P. - dziękujemy serdecznie za starania, życzymy powodzenia akcji i Panu! /dobrych rzeczy nigdy za dużo/ .

P.E.BERGER /Paryż/ - dziękujemy za uwagi i miłe słowa. Życzymy poprawy we wszystkich Pana sprawach.

P.J.SAKOWICZ /Paryż/ - dziękujemy za przesyłkę. Niech się Pani nie kłopotczy zbyt trudnościami kuponowymi. Życzymy powodzenia i ostatecznej poprawy zdrowia. "Pod Prąd" nie opuścimy!

"DOKŁADNY" - zasadniczo należność za prenumeratę obliczamy według numerów, w wysokość 0.50 fr. za egzemplarz. Ponieważ miesięcznie ukazują się 3 numery, kalkulacja miesięczna, kwartalna itp. wypada prawidłowo. Bywają odchylenia, jak np. w razie wydania podwójnego numeru, którego cena jest podwójna. Ponieważ jednak w takim wypadku później nie wydajemy raz numeru, obliczenie wyrównuje się. Obecna przejściowa różnica 0.50 fr. przy obliczaniu wynika stąd, że numer wielkanocny kosztował podwójnie, a nie było jeszcze opuszczenia. Nastąpi ono w maju, gdy "Pod Prąd" ukaze się 1. i 10. maja, potem dopiero 1. czerwca.

P.ANDZIA S./Bazylea/ - jak Pani widać, Wiech znowu zawitał do "Pod Prąd". Książki W. można sprowadzić z Anglii, zamawiając pod adresem: Fribourg 2, case 14, cena 9.90 i 3.65 frs. Dziękujemy za życzenia, łączymy wzajemnie.

P.M.SAMBAK /St.Gallen/ - o znaczki niech się Pan zwróci do Fmy "Excelsior Stamps", 3, Priory Gardens, Highgate, London N.6.

TRESC NUMERU:

Hymn narodowy	str. 1
"Zła tradycja"	str. 1
Od Repnina do Lebidiewa	str. 1
Chodzenie po omacku	str. 2
Po 10 miesiącach...	str. 4
Najsłoneczniejszy 3 Maj	str. 4
Trzeci Maj	str. 7
Cztery przyjaciółki...	str. 9
Fundusz Prasowy "Pod Prąd"	str. 11
Jajeczko Wielkanocne	str. 12

W NUMERZE POPRZEDNIM "Pod Prąd" Czytelnicy w Szwajcarii zalegający z opłatą za pismo otrzymali przekazy pocztowe z podaną kwotą zaległości. Do chwili obecnej nie wszyscy jeszcze uregulowali zaległość. Prosimy o niezwłoczne uczynienie tego.

Gwarancją dalszego istnienia pisma jest przecież, obok popierania Funduszu Prasowego, także regularne opłacanie prenumeraty.

OPRAWA KSIĄZEK! Jeszcze parę tygodni istnieje możliwość solidnego oprawienia książek, ze złożonym napisem lub bez, po b. umiarkowanych cenach. Informacje: YMCA, Münchenbuchsee.

KTO DOPOMOŻE

dwóm samotnym Polkom w Niemczech, matce-staruszce i jej córce-akademniczce? Chodzi o wysłanie 1-2 paczek żywnościowych. Łaskawe zgłoszenia do "Pod Prąd". Możemy zająć się wysyłką sami lub dostarczyć adres.

POSZUKIWANIA KREWNYCH W AMERYCE

można kierować pod adresem: American Relief for Poland, Immigration Committee, 25, St. Marks Place, New York City /N.Y./ U.S.A.

HUMOR KRAJOWY

Samolotem z Moskwy wracają Minc, Gomółka i Bevin.

Przed Warszawą mówi Minc:

- Gdybym mógł w tej chwili zrzucić 1.000 paczek UNRRA, zyskałbym 1.000 nowych członków dla PPR.

Mówi Gomółka:

- Gdybym mógł zrzucić 1.000 par pończoch nylonowych, zdobyłbym 2.000 członków dla PPR, bo żony poszłyby za mężami.

Mówi Bevin:

- Gdybym mógł teraz zrzucić was obu, zyskałbym całą Polskę.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - równowartość 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: Centralna Składnica Książek. S.P.K. 57, Edbrooke Road, London W. 9

WYDAWCA i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ